

Krystyna Kersten

MASOWE PROTESTY W PRL – PROCES CIĄGŁY CZY ODOSONBNIONE WYDARZENIA

Badania naukowe, nad tzw. polskimi miesiącami – Czerwcem i Październikiem '56, Marcem '68, Grudniem '70, Czerwcem '76 i wreszcie Sierpniem '80 oraz Grudniem '81 są prowadzone od ponad dziesięciu lat. Można rzec, że poza fundamentalną dla całej historii PRL, a wciąż niezbadaną kwestią relacji między ZSRR a podległymi mu „protektoratami”, czy wedle określenia Edgara Morina „marchiami Imperium”, obecny stan wiedzy o latach 1955–1957 – okresie narastania dążeń wolnościowych i ich zdławienia – pozwala na podjęcie próby odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące miejsca 1956 r. w dziejach Polski oraz w powojennym układzie międzynarodowym i wewnętrznym¹. Gorzej niewątpliwie przedstawiają się badania nad kolejnymi zderzeniami zbuntowanego społeczeństwa (lub jego określonych segmentów) oraz władzy komunistycznej. Najpełniejsza do dziś monografia Marca '68² powstała w końcu lat osiemdziesiątych, kiedy jej autor, Jerzy Eisler, nie miał dostępu do archiwów, a i gromadzenie relacji napotykało trudności. Na temat strajków grudniowych na Wybrzeżu i ich brutalnej pacyfikacji ukazało się kilka zbiorów dokumentów, relacji³ oraz opracowań,

¹ Por. M. Tarniewski (J. Karpiński), *Porcja wolności*, Paryż 1979; Z. Rykowski, *W. Władyka, Polska Próba. Październik '56*, Kraków 1989; *Wydarzenia czerwcowe w Poznaniu 1956, Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii UAM w dniu 4 czerwca 1981*, Poznań 1981; *Poznański Czerwiec 1956*, red. J. Maciejewski, Z. Trojano-wiczowa, Poznań 1981; S. Jankowiak, E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956 w dokumentach*, Poznań 1995; P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; M. Kula, *Paryż, Londyn i Waszyngton patrzą na Październik 1956 r. w Polsce*, Warszawa 1992; Materiały konferencji naukowej o 1956 r., zorganizowanej w październiku 1997 r. przez Instytut Historii i Studiów Politycznych PAN oraz Polskie Towarzystwo Historyczne, „Polska 1944/1945”, t. 3, Warszawa 1997.

² J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, Przebieg, Konsekwencje*, Warszawa 1991.

³ Między innymi: zbiór dokumentów i relacji *Grudzień 1970*, Paryż 1986; M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin: Grudzień–Sierpień–Grudzień*, Londyn 1986; *Tajne dokumenty Biura Politycznego, t. 1, Grudzień 1970*, oprac. P. Domański, Londyn 1991.

w wypadku autorów spoza kręgów władzy, jak Jakub Karpiński czy Andrzej Friszke⁴ opartych na wysoce niepełnej bazie źródłowej, a w wypadku autorów wywodzących się z kręgów władzy (Mieczysław F. Rakowski) prezentujących punkt widzenia partyjnego establishmentu⁵. Dysponujemy również opracowaniem dotyczącym wojska w grudniu 1970 r.⁶ Z pewnymi zastrzeżeniami, można uznać, że został zrekonstruowany przebieg wydarzeń, ciągle natomiast nie do końca znamy ich mechanizmy: procesy decyzyjne na różnych szczeblach indywidualną odpowiedzialność poszczególnych osób, rolę konfliktów wewnętrznych w PZPR, wpływ Moskwy – bezpośredni i pośredni – na podejmowane działania. Brakuje badań na temat postaw i zachowań różnych grup społecznych na Wybrzeżu i w innych regionach kraju, nie wiele też wiemy o stanie świadomości uczestników strajków i rozruchów.

Kolejne chronologicznie zamieszki w czerwcu 1976 r. w Radomiu i kilku innych miastach Polski nie zostały właściwie dotychczas zbadane; nawet rekonstrukcja przebiegu wypadków napotyka trudności. Bogatsza jest niewątpliwie literatura dotycząca 1980 r. – powstania i rozwoju „Solidarności”, poczynając od pionierskiego opracowania Jerzego Holzera⁷.

Narzuca się wątpliwość: czy w tym stanie rzeczy można już podejmować próby ujęć generalnych, wychodzących poza analizę, opis i interpretację konkretnych zjawisk, wpisanych w kontekst danego czasu? Dla 1956 r. takim kontekstem będą procesy zachodzące w skali globalnej, wewnątrz bloku sowieckiego oraz w Polsce po śmierci Stalina, dla Marca '68 – ścieranie się różnych formacji wewnątrz PZPR, zwycięstwo rzeczników demokratyzacji w Czechosłowacji, duch rewolty, który ogarnął środowiska studenckie po obu stronach Atlantyku, w Ameryce i w Europie. Protest grudniowy, jego zdławienie, upadek Władysława Gomułki i objęcie kluczowych pozycji w systemie władzy przez śląską koterię Edwarda Gierka zbiegało się z kolejną fazą détente w stosunkach Wschód–Zachód, przede wszystkim z realizowanym przez Willy’ego Brandta otwarciem na Wschód, w nadziei, że wiedzie to do stopniowego obniżenia bariery dzielącej dwie Europy wzdłuż linii Łaby i poszerza zakres niezależności państw podległych ZSRR. Wielki sukces Gomułki – podpisanie 7 grudnia 1970 r. układu z Niemiecką Republiką Federalną, sankcjonującego granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, wyprzedził o dwa tygodnie jego odejście od władzy.

Związek sytuacji międzynarodowej z zamieszkami 1976 r., przede wszystkim zaś z wielkimi strajkami lipca–sierpnia 1980 r. i narodzinami „Solidarności” wydaje się oczywisty. Mówiąc najogólniej: zarówno odprężenie, którego efektem był

⁴ M. Tarniewski (J. Karpiński), *Płonie komitet (Grudzień 1970–Czerwiec 1976)*, Paryż 1982; Z. Korybutowicz (A. Friszke), *Grudzień 1970*, Paryż 1986.

⁵ M. F. Rakowski, *Przesilenie grudniowe. Przyczynek do dziejów najnowszych*, Warszawa 1981.

⁶ E. J. Nalepa, *Wojsko Polskie w grudniu 1970*, Warszawa 1990.

⁷ J. Holzer, *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa 1984.

układ helsiński podpisany 1 sierpnia 1975 r., stabilizujący istniejące granice w Europie, jak i zwrot ku nowej fazie „zimnej wojny” w drugiej połowie dekady paradoksalnie przyspieszały destrukcję systemu. Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) – niewątpliwy sukces Moskwy, mimo że nie zdołała ona storpedować zapisów dotyczących praw człowieka i swobód obywatelskich – stwarzał uznany przez ZSRR standard międzynarodowy, a także płaszczyznę walki dla ruchów opozycyjnych. Henry Kissinger pisze: „okazało się, że bohaterscy reformatorzy w Europie Wschodniej użyli III koszyka jako punktu wyjścia walki o uwolnienie swoich krajów spod dominacji sowieckiej. Havel i Wałęsa zasłużyli na miejsce w Panteonie bojowników o wolność, wykorzystując te zapisy zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i międzynarodowym, aby podmyć nie tylko dominację sowiecką, ale i komunizm we własnych krajach”⁸. Przywódcy ZSRR znaleźli się niejako w pułapce – to co uważali za świstek papieru, stało się celną bronią ruchów wolnościowych. Podobnie rzecz się miała z konsekwencjami ekonomicznymi: kredytami, wymianą towarową. Zdaniem Adama Ulama „Między 1972 a 1979 r. Kreml mógł postrzegać obraz stosunków ekonomicznych Wschód–Zachód z zadowoleniem: kapitalistyczne kredyty i technologie podtrzymywały gospodarkę sowiecką, a w jeszcze większym stopniu gospodarkę Polski, Węgier, Niemiec Wschodnich”⁹. Już jednak w połowie dekady było można dostrzec pierwsze zapowiedzi głębokiego strukturalnego kryzysu we wszystkich państwach „realnego socjalizmu”; niewydolność systemu gospodarki centralnie sterowanej w zetknięciu z Zachodem stawała się coraz bardziej oczywista. Tymczasem wraz z prezydenturą Jimmy’ego Cartera Stany Zjednoczone rozpoczęły odwrót od polityki uznania „twardych realiów”, która przyświecała poczynaniom administracji Richarda Nixona i Geralda Forda, leżała u podstaw deklaracji podpisanej przez Nixona i Leonida Breżniewa w 1972 r., KBWE, rozmów w sprawie ograniczenia broni strategicznych (SALT)¹⁰. Lata organizowania się opozycji demokratycznej w Polsce – to okres końca *détente* i narastania „nowej zimnej wojny”, którą Sowietci ostatecznie przegrali. Zwrot, jaki dokonał się w polityce zachodniej, przede wszystkim amerykańskiej, nałożył się na skutki odprężenia, które w perspektywie niosło za sobą śmiertelne niebezpieczeństwo dla systemów typu totalitarnego.

Przyszłe badania, wykorzystujące dokumenty znajdujące się w archiwach, szczególnie amerykańskich i rosyjskich, pozwolą ściślej określić związki między tym co miało miejsce na scenie światowej oraz w ZSRR a dynamiką oporu w Pol-

⁸ H. Kissinger, *Diplomacy*, New York 1994, s. 759.

⁹ A. Ulam, *The Dangerous Relation. Soviet Union in World Politics 1970–1982*, New York–Oxford 1983, s. 146.

¹⁰ *Ibidem*. Por. też J. F. Petras, M. H. Morley, *The New Cold War: Reagans Policy toward Europe and the Third World*, w: *Capitalist and Socialist Crises in the Late Twentieth Century*, bm. i rw., s. 9 i nn.

sce i polityką formacji rządzącej wobec kontestacji, strajków, protestów, demonstracji, rozruchów skierowanych przeciw władzy. Będzie można stwierdzić, w jakim stopniu z perspektywy międzynarodowej kolejne polskie masowe wystąpienia rysują się jako pewna całość, wkomponowana w konflikty podzielonej Europy i dwubiegunowego układu globalnego. Atoli już obecnie, na podstawie wprowadzonych do obiegu naukowego źródeł, jak też literatury naukowej warto pokusić się o usystematyzowanie wiedzy na temat owych pięciu określanых kalendarzowymi symbolami rozdziałów historii PRL i rozważyć, czy mamy tu do czynienia z odosobnionymi wybuchami społecznymi spowodowanymi posunięciami władzy o charakterze głównie ekonomicznym, czy też z ciągiem wydarzeń o wspólnym podłożu w postaci immanentnego, jawnego bądź skrytego konfliktu między aspiracjami społeczeństwa polskiego a rzeczywistością PRL.

Przystosowanie do istniejących warunków po rozgromieniu legalnej opozycji oraz konspiracji zbrojnej i cywilnej w latach 1945–1948; rezygnacja w obliczu realiów wewnętrznych i zewnętrznych: monopolu władzy komunistów oraz dominacji ZSRR nie było tożsame z zaniechaniem oporu w różnych jego postaciach. Masowe represje towarzyszące przejściu władzy oraz dławieniu zarówno konspiracji zbrojnej i politycznej, jak i legalnej opozycji, następnie terror lat 1949–1955 – okresu apogeum stalinizmu – sprawiły, że opór czynny ustąpił miejsca ukrytej oporności – wewnętrznemu sprzeciwowi wobec omnipotencji władzy i sowietyzacji, walce ze zniewoleniem umysłów i dusz, obronie wartości zakodowanych w polskiej tkance kulturowej; przede wszystkim narodowych i religijnych. Po 1956 r., gdy represyjność systemu zmalała, przestrzeń przystosowania powiększyła się, „mała stabilizacja” nie była wszelako równoznaczna z zadowoleniem z losu ani też z powszechnym ogłupieniem i demoralizacją, jak to wówczas postrzegali niektórzy intelektualisci. Przywołać tu można poemat Tadeusza Różewicza pt. *Nasza mała stabilizacja* czy *Dzienniki* Stefana Kisielewskiego. Kazimierz Wierzyński w *Czarnym Polonezie* pisał: „Zaaklimatyzujemy się / Zaaprowizujemy się / Postarzejemy się / Przyzwyczajymy się / Pogodzimy się. [...] Mała stabilizacja / Wielka kapitulacja / Aklimatyzacja / Racja. Racja / Śmiech”¹¹. Przeciwnie, na co już w 1961 r. zwracał uwagę Władysław Bieńkowski w rozprawie przesłanej Władysławowi Gomułce, w społeczeństwie, w miarę wygasania nadziei rozbudzonych w 1956 r. narastała niewiara, że „ludzie rządzący potrafią skutecznie przeciwdziałać licznym anomaliiom naszego życia, potrafią znaleźć wyjście z gospodarczych trudności i wykorzystać ekonomiczne i społeczne siły kraju dla zapewnienia mu rozwoju”. Bieńkowski podkreślał, że nastroje niezadowolenia są najsilniejsze w środowiskach robotniczych¹². Potencjał oporności w różnych warstwach społeczeństwa pozostał nienaruszony, a może nawet stopniowo wzrastał.

¹¹ K. Wierzyński, *Czarny Polonez*, Paryż 1968.

¹² W. Bieńkowski, *Socjologia kłęski*, Paryż 1971.

Brutalność władzy w dławieniu wszelkich objawów protestu (wystarczy wspomnieć rozprawę z demonstrantami po zamknięciu „Po prostu” w 1957 r.), sprzęgnięta z politycznymi i socjotechnicznymi manewrami, jak też ustępstwa na rzecz aspiracji rządzonych: ekonomicznych, kulturalnych, religijnych, narodowych – ustępstwa ograniczone, niekonsekwentne, często chwilowe, były skuteczne tylko na krótki dystans. W rezultacie w dzieje PRL są wpisane cykliczne eksplozje masowych protestów, zaliczanych zarówno przez gremia partyjne, jak i przez historyków do „kryzysowych wydarzeń”¹³.

Bunty owe stanowiły kulminację sprzeciwu, który w dzielących je okresach manifestował się w różnego typu zachowaniach i działaniach. Dużą rolę odgrywał niewątpliwie Kościół, by wspomnieć wielusettyśieczną manifestację na Jasnej Górze w 1956 r., ruchy pielgrzymkowe, starcia z władzą w związku z szykanami towarzyszącymi budowie kościołów, kościelne obchody Tysiąclecia Chrztu Polski w 1966 r. wraz z peregrynacją obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po kraju, które zdaniem Jerzego Eislera „dla społeczności katolickiej [...] były największą – aż do wizyty Papieża Jana Pawła II w czerwcu 1979 r. – manifestacją postaw, przekonań, wiary. Były dostrzegalnym gołym okiem dowodem siły i autorytetu Kościoła w Polsce”¹⁴. W styczniu 1974 r. prymas Stefan Wyszyński w kościele św. Krzyża w Warszawie wygłosił cykl kazań, w których podawał krytyce omnipotencję państwa i upominał się o prawo człowieka do godnego życia, wolności, swobodnego zrzeszania się. W jednym z nich mówił: „Im bardziej będą uszanowane prawa obywateli, tym bardziej okaże się zbędny klimat zastraszania i tym szybciej można będzie ograniczyć fantastycznie rozbudowany aparat bezpieczeństwa, który dla wielu obywateli jest prawdziwym niebezpieczeństwem”. Inny nurt to narastająca opozycja w środowiskach naukowych, literackich, studenckich. W 1964 r. 34 czołowych intelektualistów wystosowało do premiera Józefa Cyrankiewicza list domagający się zmiany polityki kulturalnej „w duchu praw zagwarantowanych przez konstytucję państwa polskiego i zgodnych z dobrem narodu”. Rok 1975 to zorganizowane protesty związane z zapowiedzią wpisania do konstytucji socjalistycznego charakteru państwa, nierozzerwalnych więzi z ZSRR i przywódczej roli PZPR, jak też ograniczenia praw obywatelskich przez uzależnienie ich od wypełniania obowiązków obywatelskich. W następnym roku powstaje Komitet Obrony Robotników (KOR), pierwsza organizacja w założeniu jawna, nie zalegalizowana przez władze i represjonowana, atoli nie rozbita aresztowaniami. Rodzi się drugi obieg wydawniczy. Zaczyna działalność Towarzystwo Kursów Naukowych. Krystalizują się grupy i nurty opozycyjne w różnych środowiskach społecznych, sięgające do odmiennych tradycji i ideologii. Jawnie i legalnie działają Kluby Inteligencji Katolickiej i Duszpasterstwo Akademickie.

¹³ Por. J. Holzer, *Doświadczenia Marca 68*, „Kierunki” z 17 maja 1981 r.

¹⁴ J. Eisler. *op. cit.*, s. 123.

Nim przejdę do analizy porównawczej kolejnych masowych, gwałtownych wystąpień, kilka słów o języku. W historiografii PRL, o propagandzie nie wspominając, ale także w środowiskach opozycji, dominowały eufemistyczne określenia: „wypadki” (poznańskie, grudniowe), „wydarzenia” (marcowe, grudniowe, radomskie), przesilenie (październikowe, grudniowe). O wydarzeniach marcowych i radomskich pisał np. Jan Józef Lipski w swojej historii KOR¹⁵. Obok nich, funkcjonowały nazwy-symbole: Czerwiec '56, Październik '56, Marzec '68, Grudzień '70, Sierpień '80. Niektórzy historycy podejmowali wprawdzie próby wprowadzenia terminologii, która by wyrażała charakter wystąpień. Wojciech Roszkowski w *Najnowszej historii Polski* pisał o poznańskim buncie robotniczym¹⁶, Edmund Makowski we wstępie do zbioru dokumentów na temat poznańskiego Czerwca '56 o buncie poznaniaków, który „był skutkiem narastającego w okresie stalinowskim niezadowolenia z warunków bytowych i politycznych”¹⁷. Dla Pawła Machcewicza w Poznaniu protest ekonomiczny przerodził się w rebelię polityczną i narodową¹⁸. Jan Żaryn dostrzega w rozruchach poznańskich elementy powstania narodowego, wiążąc to z powstańczą atmosferą, zdobyciem broni i jej użyciem. O „powstańczej atmosferze” i „tragedii walk bratobójczych” pisali również Zbysław Rykowski i Wiesław Władyka¹⁹. Co się zaś tyczy Marca '68, to Jerzy Eisler w swojej monografii, aczkolwiek podkreśla, że termin „wydarzenia marcowe” jest eufemizmem, nie zdołał jednak zastąpić go innym. Natomiast strajki i rozruchy na Wybrzeżu w 1970 r. należy wedle niego postrzegać w kategoriach powstania narodowego. „Rzadko podejmowano próby odpowiedzi na pytanie z czym mieliśmy wówczas do czynienia – pisze – Czy była to rebelia zdesperowanych, czy robotnicza rewolta, czy może silnie nasycone nie tylko hasłami i treściami społecznymi, ale również i politycznymi, a nawet narodowymi – wystąpienie o charakterze insurekcyjnym, które powinno być nazwane powstaniem? Osobiście, coraz mocniej skłaniam się właśnie do tego i skłonny jestem mówić o Powstaniu Grudniowym 1970 r., choć zdaję sobie sprawę, że w zestawieniu z Powstaniem Listopadowym, Powstaniem Styczniowym, a zwłaszcza z Powstaniem Warszawskim, określenie to u niektórych osób może wywołać sprzeciw”²⁰. Zgodnie z tym stanowiskiem w swoim *Zarysie dziejów politycznych Polski* stosują określenie „Powstanie Grudniowe”²¹. Jest w tym wszelako odosobniony. Dla Andrzeja Paczkowskiego była to bowiem „robotnicza rewolta”, podobnie jak

¹⁵ J. J. Lipski, *Komitet Obrony Robotników KOR Komitet Samoobrony Społecznej*, Londyn 1983, s. 17, 30.

¹⁶ A. Albert (W. Roszkowski), *Najnowsza Historia Polski*, Warszawa 1983.

¹⁷ *Poznański Czerwiec 1956 (...)*, s. 5.

¹⁸ P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 107.

¹⁹ Z. Rykowski, W. Władyka, *op. cit.*, s. 179.

²⁰ E. J. Nalepa, *op. cit.*, Przedślowie, s. 5–6.

²¹ J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992.

wystąpienia w czerwcu 1956 r. w Poznaniu były „rewoltą robotników i mieszkańców Poznania”²². Bunt, rewolta, zamieszki, rozruchy, powstanie narodowe i wreszcie samoograniczająca się rewolucja sprzężona z powstaniem narodowym lat 1980–1981 – wspólnym mianownikiem tych wszystkich terminów wówczas stosowanych i pojawiających się w literaturze naukowej i publicystycznej, a próbujących oddać charakter wydarzeń, jest zbiorowa, gwałtowna w formie manifestacja czynnego protestu, powodującego niezmiennie ze strony władz komunistycznych brutalne represje, które w 1956, 1970 i 1980 r. doprowadziły do obalenia aktualnie rządzącej ekipy.

Podstawowe pytanie, jakie się musi nasunąć przy interpretacji kolejnych erupcji masowych rozruchów dotyczy sił napędowych. Jakie grupy społeczne były w nie zaangażowane? Jaką odgrywały rolę? Z tym ściśle wiąże się kwestia przyczyn wystąpień – bezpośrednich oraz podskórnych, skrytych pod powierzchnią życia publicznego. Jest to kwestia zasadnicza, dotycząca istoty owych buntów: czy były one wyrazem niezadowolenia spowodowanego warunkami bytowymi, czy też stanowiły wyraz dużo głębszego i bardziej złożonego, choć nie zawsze uświadamianego poczucia niezaspokojenia aspiracji i zagrożenia podstawowych wartości narodowych, religijnych, kulturalnych. Odrębny problem stanowią reakcje władzy oraz wpływ, jaki gwałtowne zamieszki wywierały na funkcjonowanie systemu i sposób sprawowania władzy.

Truizmem będzie stwierdzenie, że pierwszorzędną rolę we wszystkich formach protestów zbiorowych odgrywali robotnicy wielkich zakładów oraz inteligencja, przede wszystkim dwa jej segmenty – studenci i elita intelektualna. Obie te grupy uległy znacznym przeobrażeniom już w pierwszym dziesięcioleciu, nie straciły jednak całkowicie swego etosu. Wśród robotników przetrwała tradycja walki: o sprawiedliwość społeczną, godziwe warunki pracy, płace. Jak zauważył Jarosław Maciejewski, w czerwcu 1956 r. w Poznaniu „Hasła które wypisano na transparentach i wymalowano na murach, głosiły żądania stare jak proletariat”²³. To samo można powiedzieć na temat grudnia 1970 r. czy czerwca 1976 r. Walka ta zresztą nigdy nie ustała. Strajki, masowe w pierwszych latach – w 1946 r. objęły kilkaset zakładów – po 1947 r. przygasły, ale robotnicy chwytały za broń strajkową jeszcze w latach pięćdziesiątych. Analizując autobiografie robotników nadesłane na konkurs w 1981 r., Jacek Leoński konstatuje, że ukazują one wewnętrzne rozdarcie wielu pamiętnikarzy, szczególnie w przedstawieniu lat 1949–1956²⁴. Część inteligencji, niezależnie od formacji ideowej, mimo liczego dopływu *hominis novi*, nie zagubiła tradycyjnych wartości i aspiracji do przywództwa duchowego. Mniejszą, jak się wydaje, rolę odgrywała tradycja ruchu oporu i walk po-

²² A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995.

²³ *Poznański Czerwiec 1956 (...)*, s. 7.

²⁴ J. Leoński, *Drogi życiowe i świadomość społeczna robotników polskich*, Warszawa 1987, s. 163 i nn.

wstańczych w czasie wojny, choć można odnaleźć jej ślady zarówno w czerwcu 1956 r., jak i w grudniu 1970 r. oraz w czerwcu 1976 r.

Gdy mowa o siłach napędowych trzeba uwzględnić również czynnik generacyjny. W 1956, 1970, 1980 r., nie mówiąc o 1968 r. najbardziej aktywni byli ludzie młodzi. „Wśród aktywnych w komitetach strajkowych [w 1970 r. – K. K.] byli ludzie w wieku 25–35 lat mniej więcej ta grupa wiekowa – stwierdzał Bogdan Borsewicz – Natomiast ci, którzy szli na czele pochodów, nadawali ton demonstracjom, byli młodszy, w wieku 18–22 lat”²⁵. Na posiedzeniu Biura Politycznego 19 grudnia 1970 r. Zenon Kliszko podkreślał, że w Gdańsku młodzi robotnicy nie tylko przeważali w tłumie atakującym Komitet Wojewódzki, ale byli „trzonem strajku”²⁶. Ponad 72% aresztowanych w Gdańsku i Szczecinie stanowiły osoby, które nie ukończyły 25 roku życia²⁷. Wynikało to w dużym stopniu z przyrodzonej młodości skłonności do buntu, niezgody na otaczający świat. Ponadto, młodzi wchodzący w dorosłe życie nie przeżyli rozczarowań i klęsk poprzednich pokoleń, nie byli sparaliżowani strachem, nie ulegli fatalistycznej filozofii przystosowania. Pisząc w swoim dzienniku o „buncie młodych” w 1968 r. Kisielewski – jeden z twórców orientacji neopozytywistycznej, przekonany o tym, że Polska jest skazana na komunizm, jeśli nie po wsze czasy, to na dziesiątki lat, zżyma się: „mnie ta młodzież złości beztroską niewiedzą o niedawnej przeszłości – ale w tym pewno ich siła. Siła to jest coś, co wykracza poza dotychczasowe kategorie, zaskakuje, dziwi, drażni – ale jest”²⁸. W innym miejscu, nawiązując do „marcowego buntu młodzieży” przepowiada „A swoją drogą nowy bunt przyjdzie, z kolei zrobią go młodzi inżynierowie, bo niby jak długo ludźmi wykształconymi mają rządzić partyjni krętacze?”²⁹. Pokolenia urodzone i wychowane w komunistycznym systemie, nie znające wolności, demokracji, oduczone myślenia i działania w kategoriach ideologii i polityki, tylko pozornie były zadowolone z tego co panujący system oferował im w zakresie materialnym i duchowym. Dlatego, niezależnie od konkretnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej w latach 1956, 1968/1970, 1976, 1980, owe w przybliżeniu dziesięcioletnie interwały w cyklu wystąpień masowych należy przypisywać również zmianom pokoleniowym.

Młodzi robotnicy i studenci w 1956 r. nie mieli zakodowanej w pamięci traumatycznej klęski Powstania Warszawskiego, szoku Jałty, utraty nadziei, rezygnacji. Stocznioy w 1970 r. nie mieli w pamięci przedwojennej biedy i powojennego awansu, nie zadawali się konstatacją, że w porównaniu z latami Planu Sześcioletniego warunki ekonomiczne się poprawiły. We wspomnianej wyżej analizie, Jacek Leoński stwierdza, że właśnie wśród przedstawicieli najmłodszego pokole-

²⁵ *Grudzień 1970 (...)*, s. 565.

²⁶ *Tajne dokumenty Biura Politycznego (...)*, t. 1, s. 95, posiedzenie 19 grudnia 1970 r.

²⁷ *Ibidem*, s. 83.

²⁸ S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 18–19, zapis z 9 czerwca 1968 r.

²⁹ *Ibidem*, s. 31, zapis z 18 czerwca 1968 r.

nia robotników najsilniej występowało negatywne wartościowanie rzeczywistości. Studentom w 1968 r. nie wystarczała świadomość, że represywność systemu zmniejszała się, a totalitaryzm, który zresztą nigdy nie zapanował, powoli przekształcał się w biurokratyczną dyktaturę partii komunistycznej, zachowującą co prawda rytuał ideologiczny, jednak coraz bardziej pozbawiony treści; że uniformizacja z ZSRR została wstrzymana, a PZPR powróciła do narodowego kostiumu swojej poprzedniczki — Polskiej Partii Robotniczej; że rozbijanie Kościoła katolickiego zostało zastąpione nękaniami i stałymi atakami; że jazz przestał być zakazany, a poddana rygorom „realizmu socjalistycznego” kultura uzyskała margines swobody o tyle, o ile poruszała się w obszarze zakreślonym przez władzę. W badaniach międzynarodowych przeprowadzonych w 1968 r. w Czechosłowacji, Finlandii, Hiszpanii, Holandii, Japonii, Norwegii, Polsce, Słowenii i Wielkiej Brytanii, a dotyczących odczuwania w młodym pokoleniu „stanów szczęśliwości”, Polska znalazła się na miejscu ostatnim. Średni odsetek twierdzących odpowiedzi na pytania: „czy chcieliby spędzić większą część życia w innym kraju czy w ojczyźnie, czy chcieliby zmienić wykonywane zajęcie, czy są zadowoleni ze swoich dochodów [...] czy są zadowoleni z wpływu, jaki mają na sprawy publiczne w swoim kraju i wreszcie, czy są zadowoleni z wpływu, jaki ich kraj ma na arenie międzynarodowej” był w przypadku Polski najniższy³⁰. Poziom zadowolenia wśród młodych Polaków nie wzrósł po 1970 r. Otwarcie na Zachód, poprawa warunków życia w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, nie tyle zaspakajały aspiracje, ile je pobudzały. Rozpiętość między wzorami czerpanymi z kontaktu ze światem po zliberalizowaniu polityki paszportowej i oczekiwaniami zrodzonymi z obietnic czynionych przez nową ekipę a możliwością zaspokojenia pragnień i realizacji celów życiowych była źródłem rosnących napięć, w całym społeczeństwie, przede wszystkim jednak w jego młodszej części.

Z problemem głównych sił społecznych zaangażowanych w kolejne wybuchy ostrego konfliktu wiąże się kwestia wzajemnych relacji robotników i inteligencji. Najogólniej można by stwierdzić, że w kształtowaniu się zorganizowanej opozycji wiodącą pozycję zajmowała inteligencja, natomiast masowe wystąpienia: strajki, zamieszki uliczne, manifestacje były dziełem robotników. W tym schemacie nie mieszcza się, oczywiście, strajki i manifestacje studenckie w 1968 r. Generalnie jednak, wypada się zgodzić z poglądem, że „u genezy konfliktów społecznych i politycznych w Polsce leżała nie deprywacja potrzeb »społeczeństwa w ogóle« – lecz niezaspokojenie potrzeb klasy robotniczej”³¹. To właśnie robotnicy, coraz lepiej wykształceni, kreowani oficjalnie na „klasę rządzącą”, „przodującą”, „hegemonia

³⁰ J. Kurczewski, *Dobre państwo jako zagadnienie socjologiczne. Referat na zebraniu Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego 21 V 1979*, w: *Konflikt i „Solidarność”*, „Zeszyty Ośrodka Badań Społecznych”, z. 4, Warszawa 1981, s. 17.

³¹ P. Krasucki, U. Doroszevska, J. T. Lipski, *Socjomedyczna pamiątka po komunie*, Warszawa 1991, s. 77.

narodu”, w olbrzymiej większości mieli poczucie braku wpływu na to co dzieje się w kraju bądź w ich zakładzie pracy. Nierzadko odwoływali się do oficjalnie głoszonej doktryny: „Oni piszą: robotnik jest klasą przodującą, robotnik ma prawo, ale w życiu tylko biją, niszczą”. „Mamy tego dosyć, że robotnik, jeżeli jest przy władzy, to powinien mieć swoje zdanie także i w tych sferach wyższych”³². Znamienne są pod tym względem wyniki badań ankietowych przeprowadzonych w 1985 r. przez Zakład Metodologii Badań Socjologicznych Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego: 2/3 respondentów uznało swój wpływ na sytuację w zakładzie pracy za niedostateczny. „To sami robotnicy [...] stwierdzają, że nie tylko nie czują się suwerenem, hegemonem czy klasą przodującą – lecz że w problematyce sprawowania władzy nie czują się w ogóle niczym” – piszą autorzy raportu z owych badań³³. Głęboki rozziw między wpisaną w ówczesny rytuał i język polityki apologią „klasy robotniczej” a rzeczywistą pozycją robotników sprawiał, że coraz to upominali się o swoje prawa i należne im, w myśl panującej ideologii, miejsce. Jeśli w stosunku do innych warstw społecznych – chłopów, inteligencji – robotnicy, zwłaszcza zatrudnieni w wielkim przemyśle czy w górnictwie nie byli szczególnie upośledzeni, to z jednej strony mieli oni świadomość własnego znaczenia i siły, z drugiej zaś niezaspokojenia potrzeb – nie tylko ekonomicznych. Mit „przodującej klasy robotniczej” i paniczny strach formacji rządzącej przed masowymi protestami robotniczymi nadawał wystąpieniom robotników rangę, jakiej nie miały działania podejmowane przez środowiska inteligencji. To rozruchy w Poznaniu, aktywność załóg robotniczych w całym kraju, groźba strajków, którym aparat partyjny z trudem zapobiegał, powstający ruch samorządów robotniczych z jego centrum w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu i innych warszawskich fabrykach przesądziły w znacznej mierze o październikowym zwrocie i dojściu Władysława Gomułki do władzy. Inteligencja – prasa na czele z „Po prostu”, kluby, studenci, środowiska literackie i naukowe czy wreszcie ci spośród partyjnych funkcjonariuszy, którzy ulegli powszechnej atmosferze i poczynali się utożsamiać z hasłami narodowymi i demokratycznymi – nie mogłaby sama spowodować głębokiego kryzysu systemu i spowodować, że komuniści sięgnęli po nowe instrumenty sprawowania władzy. To robotnicze protesty w grudniu 1970 r. zmiotły ekipę Gomułki i wyniosły do władzy Gierka. W lipcu i sierpniu 1980 r. robotnicze strajki dały początek wielkiemu ogólnonarodowemu ruchowi „Solidarność”, który zagroził fundamentom ustrojowym PRL. Ich następstwem była też kolejna zmiana w kierownictwie PZPR – odejście Gierka i zastąpienie go Stanisławem Kanią. Jak pisał w 1976 r. Krzysztof Pomian „to właśnie robotnicy stanowią największą groźbę dla sekretarzy, ponieważ są jedy- nymi, którzy mogą skutecznie przeciwstawić się zorganizowanej przemocy i tym

³² *Ibidem*, s. 158, 153.

³³ *Ibidem*, s. 52.

samym uczynić z oporu wobec określonej decyzji załątek starcia, zdolnego doprowadzić do zmian politycznych”³⁴.

Na temat współzależności inteligencji i robotników w kolejnych zrywach panują dość zgodne poglądy. Podkreśla się zarówno ich współdziałanie w 1956 r., jak i brak reakcji środowisk robotniczych na protesty studenckie i wystąpienia intelektualistów w 1968 r. oraz brutalne ich zdławienie z jednej strony przy użyciu pałek milicyjnych, gazu, kastetów pseudorobotników na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego, z drugiej zaś słów w kampanii antysemitkiej i antyinteligentycznej. Nie podzielając przekonania Konstantego Jeleńskiego, że masowe wiece z setkami transparentów głoszących „syjoniści... precz... zdrada... wichrzyciele” świadczyły o tym, że oto „partia może zmobilizować sto tysięcy Polaków pod jednym hasłem antysyjonizmu”³⁵, wypada skonstatować, że władzy udało się skutecznie odizolować studentów i intelektualistów od reszty społeczeństwa, wykorzystać w wewnątrzpartyjnych rozgrywkach między różnymi koteriami, jak też z mniejszym lub większym powodzeniem zneutralizować, a nawet częściowo pozyskać środowiska podatne na frazeologię nacjonalistyczną. Na oczach zdeorientowanego przeważnie społeczeństwa został uruchomiony bogaty arsenał nacjonalistycznych i populistycznych sloganów, przesyconych podtekstami antysemitycznymi, sprzężonych z represjami wymierzonymi w środowiska i osoby, które w obrębie szeroko pojętego establishmentu sprzyjały procesom demokratyzacyjnym. Nie doszło co prawda do radykalnej zmiany warty na szczycie hierarchii partyjno-państwowej i objęcia władzy przez koterię „partyzantów” na czele z Mieczysławem Moczarem, ale na niższych szczeblach nastąpiła wymiana kadr w skali niewyobrażalnej w innej sytuacji. Co istotniejsze, dokonane w klimacie rozpętanego antysemityzmu i populizmu uderzenie w rodzącą się opozycję, zwłaszcza te jej odłamy, które miały rodowód komunistyczny (choć nie tylko, by wymienić Antoniego Słonimskiego, Pawła Jasienicę, Stefana Kisielewskiego) zahamowało kształtowanie się ruchów wolnościowych oraz zablokowało na pewien czas szanse porozumienia się różnych segmentów społeczeństwa, przede wszystkim robotników i inteligencji. Uciekając się do antysemityzmu powstrzymano narastające w Polsce, podobnie jak w Czechosłowacji, dążenie do reformy systemu naruszającej jego podstawy. Manipulowanie strachem i demagogią pozwoliło, na krótko, obezwładnić większość społeczeństwa. Próby powtórzenia podobnego scenariusza w latach 1980–1981 już się nie powiodły.

Represje pomarcowe, liczne aresztowania liderów młodzieżowych, szykany, inwigilacja, podsłuchy, emigracja wielu osób, klimat pokłeskowy, spotęgowane inwazją wojsk Paktu Warszawskiego na Czechosłowację w sierpniu 1968 r., po-

³⁴ Cyt. za Z. Korybutowicz, *op. cit.*, s. 145.

³⁵ K. Jeleński, *Hańba czy wstyd*, „Kultura” 1968 (Paryż), nr 5, przedruk: *Zbiegi Okoliczności*, Paryż 1982, s. 328.

czucie bezradności wobec Moskwy i komunizmu sparaliżowały środowiska zaangażowane w protesty. Istotne też było dość powszechne przekonanie, że zamieszki studenckie były sprowokowane przez jedną koterię partyjną walczącą z drugą. Ta teoria „spisku”, w powiązaniu ze świadomością izolacji w społeczeństwie, sprzyjała nastrojom beznadziei i przygnębienia. „Marzec to była prowokacja, aby Żydów dorznać – notował w dzienniku Kisielewski – dwie grupy się wala, a między nimi płacze się nic nie rozumiejący Wiesio”. Dając wyraz nastrojom swoim i swojego otoczenia pisarz stwierdzał: „Komuchy umieją się mścić, ogólny marazm i tchórzostwo dokonują reszty”³⁶. Kondycja inteligentkich niepokornych, a także w jakiejś mierze rozgoryczenie postawami robotników spowodowały, że pozostali oni bierni w grudniu 1970 r. Zdaniem Andrzeja Friszke „Inteligencja zachowała rezerwę wobec protestu robotniczego. Istnieje pogląd, że inteligencja nie poparła robotników w 1970 r., bo robotnicy nie poparli inteligencji w 1968 roku. Jest to opinia oddająca zapewne część bardziej skomplikowanej prawdy. W 1970 r. demokratyczne środowiska studenckie i intelektualne były stłamszone po represjach 1968 i 1969 roku. Panowała apatia, gorzkie poczucie klęski i związana z nimi niewiara w skuteczność oporu. Będąca jeszcze w świeżej pamięci tragedia Czechosłowacji w 1968 roku poderwała nadzieję na możliwość reformowania systemu. Wielu obawiało się, że masowy ruch rewindykacyjny może skończyć się interwencją i zdławieniem wszelkich swobód, a być może również rozlewem krwi na wielką skalę”³⁷. Niektórzy dopatrywali się znów prowokacji: „Nie cieszę się z tego zamętu – pisał Kisielewski 16 grudnia – bo jak to w Polsce, nic z niego dobrego wyniknąć nie może. Gdy doły zaczynają działać gwałtownie, to znaczy, że w celach sobie wiadomych poszczuła je ktoś z góry”. Dzień później notował: „Wierzę w szczerą zrywu gdańskich robotników, podobnie jak w 1956 r. poznańskich, lecz napewno tak wtedy jak i teraz działały podziemnie pewne elementy partyjne. [...] Nie sposób sprowadzać wszystkiego do prowokacji [...] nie sposób jednak oprzeć się różnym domysłom. A rzecz była zapowiadana, to nie ulega wątpliwości. Czyżby nowa, zdeterminowana akcja »moczarskiej opozycji«?”³⁸.

Nieobecność inteligencji w robotniczych rozruchach w grudniu 1970 r. i – ponad 5 lat później, w 1976 r. – w protestach czerwcowych w Ursusie, Radomiu, Płocku i w innych miejscowościach niewątpliwie pociągnęła za sobą zwiększenie dystansu między tymi dwoma wielkimi segmentami społeczeństwa. Czy brak „wspólnego frontu robotniczo-inteligenckiego” przyczynił się jednak do przegranej robotników w 1970 r.? Pogląd taki, nieodosobniony zresztą, wyraża Andrzej Friszke. Niewiara w to, że protesty robotnicze wybuchały spontanicznie i nie były

³⁶ S. Kisielewski, *op. cit.*, s. 98, 168.

³⁷ Z. Korybutowicz, *op. cit.*, s. 142.

³⁸ S. Kisielewski, *op. cit.*, s. 516, 517.

provokowane przez jakieś ukryte siły (czy to „imperialistów”, „syjonistów”, „zdrajców narodu”, „siły kontrewolucyjne”, „elementy antysocjalistyczne”, „wichrycyieli” *etc.*, czy koterie walczące o władzę), podobnie jak przekonanie, że robotnicy w 1970 r. sami nie potrafili „dokładnie określić zasadniczych celów swego działania [...] Nie umieli dokładnie rozeznaczyć się w kontekście politycznym swej akcji. Nie zawsze wiedzieli kto jest ich sojusznikiem, kto przeciwnikiem”³⁹ wyrosła z jednego pnia. Tak jak w tym czasie – w zasadzie do 1980 r. – wśród robotników dość silne były nastroje antyinteligencckie, również inteligencja nie identyfikowała się z formami protestów robotniczych: atakowaniem, a zwłaszcza podpalaniem komitetów partyjnych, starciami z milicją. Nie rozumiała też i nie doceniała w pełni rzeczywistych motywów buntu, widząc je w niezadowoleniu spowodowanym głównie warunkami ekonomicznymi, spotęgowanym podwyżkami cen, które odegrały rolę katalizatora. Dużą zasługę w zbliżeniu inteligencckich kręgów opozycyjnych do środowisk robotniczych odegrała niewątpliwie „Kultura” Jerzego Giedroycia. Wychodząc z założenia, że to robotnicy stanowią jedyną potencjalną siłę zdolną obalić komunizm, na łamach pisma, w korespondencji, w kontaktach osobistych Giedroyc nakłaniał inteligencję, by docierała do robotników, zainteresowała się ich potrzebami, nie tylko materialnymi oraz opracowała konkretny, adresowany do nich program. „Nigdy nie dowiemy się z iloma przybyszami z kraju redaktor rozmawiał o problemie robotniczym – pisze Krzysztof Pomian – ilu przekonał o jego pierwszorzędnej doniosłości [...] Wszystkich ich razem nie było zapewne dużo, ale były to często osoby wywierające wpływ na otoczenie”.

„Kultura” współtworzyła ów klimat, który sprawił, że w 1980 r., w czasie strajków lipcowych i sierpniowych, po raz pierwszy nastąpiło ściśle współdziałanie przywódców robotniczych i inteligentów reprezentujących różne kręgi opozycji demokratycznej oraz koła katolickie, a powstający ruch „Solidarność” był w pełnym tego słowa znaczeniu ogólnonarodowy. Była to w dużym stopniu zasługa KOR i KSS KOR. Po doświadczeniach 1968 i 1970 r. w środowiskach opozycyjnie nastawionej inteligencji różnych generacji i orientacji dojrzała bowiem myśl o konieczności wspólnego działania, która znalazła wyraz w 1976 r. Jacek Kuroń pisze w swoich wspomnieniach, że na pierwszą wieść o strajku w Ursusie wraz z Janem Józefem Lipskim i Adamem Michnikiem napisali „roboczą wersję tekstu solidaryzującego się ze strajkującymi robotnikami. Byliśmy absolutnie przekonani, że intelektualiści powinni natychmiast zabrać głos w sprawie tego, co się dzieje, bo na wszystkich nas ciąży wina milczenia w grudniu 1970 r.”⁴⁰ Jeszcze w czerwcu ukazało się oświadczenie – „protest grupy osób z opozycyjnych środowisk inteligencckich, które ogłosiły swą solidarność z prześladowanymi robotni-

³⁹ Z. Korybutowicz, *op. cit.*, s. 142.

⁴⁰ J. Kuroń, *Gwiazdny czas*, Londyn 1991, s. 3.

kami”, jak je określał Lipski⁴¹, podpisane przez 14 osób. Wśród sygnatariuszy, poza wspomnianą trójką, byli: Jan Olszewski, Władysław Siła-Nowicki, Stefan Kisielewski, ks. Jan Zieja. W istocie jednak, poza jednym zdaniem: „Wyrażamy solidarność z polskimi robotnikami” dokument ten zawiera żądanie „przemian postulowanych w debacie konstytucyjnej”. Stwierdzając, że w „panującym systemie sprawowania władzy jedyną formą ujawniania się rzeczywistych postaw obywateli są groźne w skutkach wybuchy niezadowolenia społecznego”, domagano się reform: „W trudnej sytuacji naszej państwowości są one wyrazem wspólnego narodowego interesu. Są też jedyną gwarancją, że podstawowe sprawy naszego bytu narodowego będą rozstrzygane przez nas samych”⁴². Nieco później, 26 lipca ukazał się list otwarty Jerzego Andrzejewskiego adresowany do „prześladowanych uczestników robotniczego protestu”⁴³. 17 lipca, w dniu pierwszego procesu ursuskiego powstał Komitet Obrony Robotników. Niewątpliwe zasługi w niesieniu pomocy represjonowanym w Radomiu i Ursusie, jak też później zaangażowanie w tworzenie Wolnych Związków Zawodowych, powołanie do życia w sierpniu 1978 r. podziemnego „Robotnika”, nie przyczyniły się wszelako do obdarzenia formacji tej szerokim zaufaniem, co władze usiłowały wykorzystywać w latach 1980–1981, próbując podzielić „Solidarność” na nurt robotniczy i zmierzające jakoby do obalenia władzy środowiska KOR-owskie⁴⁴. Manewry te, w których liczono na możliwość wykorzystania hierarchii kościelnej i Lecha Wałęsy nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

Brak badań nie pozwala dziś stwierdzić, jaka była rzeczywista rola inteligencji – nie tylko ze środowisk opozycji przedsierpniowej – „Solidarnościowej rewolucji”. Zdaniem Jacka Kurczewskiego „proste formułki o sojuszu robotników z częścią inteligencji” nie przystają do ówczesnej rzeczywistości społecznej. Stawiając pytanie: „Czy inteligent wspomagający robotników jest agitatorom, czy też po prostu bierze udział w konflikcie”? Kurczewski sformułował tezę, bez wątpienia dyskusyjną, że „w sierpniu wystąpiła do walki nowa klasa średnia, ludzi podlegających bezpośrednio władzy w zarządzanych przez nią instytucjach i zakładach pracy, ludzi lepiej wykształconych lub lepiej zarabiających w porównaniu z niższymi, prawdziwie spauperyzowanymi warstwami czy też klasami społecznymi”. Wedle niego w PRL nastąpiło faktyczne zatarcie różnic między ludźmi pracy umysłowej i fizycznej, a podział statystyczny na robotników i pracowników umysłowych jest czysto umowny. Drugą stroną konfliktu byłaby „klasa rządząca”⁴⁵.

⁴¹ J. J. Lipski, *Komitet Obrony Robotników (...)*, s. 43.

⁴² Z. Hemmerling, M. Nadolski (wyd.), *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976–1980. Wybór dokumentów*, Warszawa 1994, s. 60–61.

⁴³ *Ibidem*, s. 65.

⁴⁴ Archiwum Urzędu Ochrony Państwa, sygn. 2309/IV/4, część 5, k. 109–114, Analiza sytuacji i propozycje specjalnego sztabu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 22 XII 1980 r.

⁴⁵ J. Kurczewski, *Dawny ustrój i rewolucja. Referat wygłoszony 12 XII 1980 r. na zebraniu*

Wydaje się jednak, że socjologowie, którzy w swoich badaniach konstatowali zacieranie różnic między inteligencją a robotnikami, nie docenili utrzymującego się dystansu i silnego w jednej i drugiej warstwie poczucia tożsamości, wyznaczonej przez interakcję tradycji, interesów, standardów i zachowań społecznych. Badania empiryczne przeprowadzone w latach 1983–1984 wśród robotników warszawskich i lubelskich wskazywały, że – być może pod wpływem „Solidarności” – postrzegali oni inteligencję głównie w kategoriach etosowych, nawiązując nierzadko do tradycyjnej misji inteligencji jako przewodniczki narodu. Jej zadaniem miała być walka o lepsze jutro, dążenie do ogólnego dobra, mądre kierowanie krajem. Oczekiwano od niej wsparcia moralnego, wzorców kulturowych, dobrego przykładu, mądrości, pomagania robotnikom w wyrażaniu własnych poglądów⁴⁶.

Kwestia udziału oraz roli robotników i inteligencji w cyklicznych masowych zrywach wiąże się ściśle z wspomnianym już problemem motywów protestu. Dość upowszechniona jest teza, że bunty robotnicze były wyrazem niezadowolenia spowodowanego warunkami pracy i poziomem życia, a treści polityczne i narodowe były wnoszone z zewnątrz. Głosili ją nie tylko publicznie, ale i w trakcie zamkniętych zebrań komuniści, aczkolwiek zdania na ten temat zarówno na posiedzeniach plenarnych KC PZPR, jak i Biura Politycznego były podzielone⁴⁷. W rozruchach, od Poznania poczynając, miały występować dwa nurty: nurt robotniczego niezadowolenia i nurt kontrewolucyjny. Nie sposób zaprzeczyć, że zarówno w czerwcu 1956 r., jak i w grudniu 1970 r., czerwcu 1976 r. oraz sierpniu 1980 r. początek wystąpieniom dał sprzeciw załóg wielkich zakładów przemysłowych wywołany bezpośrednio aroganckimi reakcjami funkcjonariuszy związkowych i państwowych wobec wysuwanych wcześniej postulatów, dotyczących norm, organizacji i bezpieczeństwa pracy, systemu płac (Poznań 1956 r.) bądź też ogłoszonymi znacznymi podwyżkami cen podstawowych artykułów żywnościowych (Gdańsk 1970 r., Radom 1976, 1980 r.). Nie ulega jednak wątpliwości, że wszystkim tym zrywom towarzyszyły hasła i postulaty wykraczające poza wątek ekonomiczny. Padającym podczas masówek, poprzedzających ogłoszenie strajki i wyjście na ulice w Poznaniu 28 czerwca, żądaniom poprawy bytu, godziwych zarobków towarzyszyły groźby: „jak przy sterze nie potrafią rządzić, to niech sobie idą”, „ludzie usuną partię z fabryki, a robotnicy będą sami rządzili i zyski będą odbierane przez robotników, tak jak to się odbywa w Jugosławii”⁴⁸. W grudniu 1970 r. w Gdańsku idący w pochodzie stoczniowcy wykrzykiwali: „Precz z czer-

oddziału warszawskiego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, w: *Konflikt i „Solidarność” (...)*

⁴⁶ J. Babiuch-Luxmore, *Portrety i autoportrety inteligencji polskiej*, Warszawa 1989, s. 161 i nn.

⁴⁷ Por. VII Plenum KC PZPR 18–28 lipiec 1956 r., w: Z. Rykowski, W. Władyka, *op. cit.*, s. 195 i nn; *Tajne dokumenty Biura Politycznego*, t. 1, s. 86 i nn; *Tajne dokumenty Biura Politycznego*, t. 2 – *PZPR a „Solidarność” 1980–1981*, oprac. Z. Włodek, Londyn 1992, s. 60 i nn.

⁴⁸ P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 81–82.

woną burżuazją”, „Precz z Gomułką”⁴⁹. Jeden z uczestników zająć pod Komitetem Wojewódzkim, pracownik Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, stwierdzał w relacji: „Najprzyjemniejszy był moment w tym czasie, kiedy wyniesiono z wewnątrz duży portret Lenina i Gomułki. Wynieśli, pokazali go i z dużej wysokości zrzucili w dół. Tłum, który był w pobliżu – to duże oklaski i »Sto lat« i chyba »Jeszcze Polska nie zginęła« po raz któryś, bo to tam ciągle się powtarzało”⁵⁰. Wśród żądań zebranych przez Komitet Strajkowy Stoczni im. Lenina po ogłoszeniu strajku okupacyjnego 16 grudnia, wiele miało charakter polityczny czy wręcz rewolucyjny: domagano się zmian w instytucjach politycznych, odebrania władzy kacykom i czerwonej burżuazji, sprawiedliwego podziału dochodu narodowego, nie mieszania się partii do związków zawodowych, prawa do strajków i demonstracji. Powtarzał się postulat usunięcia Gomułki, Cyrankiewicza, lokalnych dygnitarzy partyjnych. Podobnie jak wcześniej w Poznaniu, a później w Radomiu, funkcjonowała zbitka: „chleba i wolności”. W 1970 r. pojawiała się jeszcze żądanie „prawdy” jako odpowiedź na kłamstwa polityków i środków masowego przekazu. Z istnienia konfliktu między masą robotniczą a partią rządzącą zdawali sobie sprawę, przynajmniej niektórzy członkowie Biura Politycznego. „Powstał ostry i głęboki konflikt między klasą robotniczą a kierownictwem partii – stwierdził Mieczysław Jagielski na posiedzeniu 19 grudnia – Dokonana podwyżka cen przebrała miarę”⁵¹.

Dla oceny charakteru kolejnych fal rozruchów jest niezwykle istotne stwierdzenie miejsca i znaczenia treści narodowych i religijnych. Badania Pawła Machcewicza, jak też analiza źródeł wskazują, że pojawiały się one w drugiej fazie, gdy protestujący wyszli już na ulice i dochodziło do starć z milicją, UB, wojskiem. Ich obecność najwyraźniej zaznaczyła się w Poznaniu, gdzie – zdaniem Machcewicza – „»Lud«, który ukonstytuował się podczas pochodu i wiecu na placu Stalina, w trakcie walk z UB przeistoczył się w »naród«”. Powstańcza atmosfera znajdowała wyraz w okrzykach i transparentach głoszących: „Precz z ruskami”, „Precz z komuną”, „Precz z Sowietami”, „Precz z gnębicielemi ludu polskiego”⁵². W Gdańsku w 1970 r. i w Radomiu w 1976 r. nie pojawiły się hasła antyradzieckie i wyraźnie antykomunistyczne. Śpiew „Międzynarodówki” (obok hymnu narodowego, „Roty” i „Boże coś Polskę”) świadczy o odwoływaniu się do tradycji walk rewolucyjnych. Ale i tam, klimat emocjonalny tworzyły przede wszystkim symbole narodowe. Jeden ze stoczniovców, opisując wydarzenia 15 grudnia w Gdańsku wspomina: „Na początku odnosiłem wrażenie, jakby to było jakieś narodowe powstanie. Tu i ówdzie powiewały biało-czerwone flagi. Widywało się

⁴⁹ *Grudzień 1970 (...)*, s. 122, 136.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 176.

⁵¹ *Tajne dokumenty Biura Politycznego (...)*, t. 1, s. 91.

⁵² P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 96 i nn.

również opaski biało-czerwone na rękawach licznych robotników”⁵³. Inne wspomnienie z Gdańska: „Ktoś z tłumu zaczął śpiewać »Jeszcze Polska nie zginęła« budziło się coś... Przed chwilą każdy był jakimś lękiem przejęty. [...] Tłum stał zwarty i śpiewał »Jeszcze Polska nie zginęła«. [...] kiedy przyszły słowa: »Marsz, marsz Dąbrowski« tłum jakby na komendę poszedł do przodu. I wtenczas ja sobie zdałem sprawę, jakie mocne są słowa w hymnie narodowym, że w tej chwilowej obojętności, z tego zrezygnowania... tak, że tam »Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy«, to nie jest takie mocne, ale wtenczas kiedy przyszło »Marsz, marsz Dąbrowski« odczułem, że to jest komenda, każdy czuł się jakby stanął twarzą w twarz z wrogiem. Przyszło to »Marsz, marsz Dąbrowski« i wszyscy jak na komendę poszli do przodu. Żeśmy uszli kilka kroków, zaledwie kilka kroków i wtenczas dopiero zaczęła się zemsta na gmachu KW”⁵⁴. Jeśli z tego punktu widzenia porównać cztery robotnicze zrywy, można stwierdzić, że po 1956 r. poczucie zniewolenia narodowego i ucisku religijnego zmalało w sposób istotny. Odżyło ono w końcu lat siedemdziesiątych, w wyniku interakcji wielu czynników, wśród których na pierwszym miejscu można wymienić niekonsekwentną politykę władz, nie będących w stanie zaspokoić narodowych i religijnych aspiracji społeczeństwa, nie naruszając fundamentów systemu. Od czasów Alexisa Tocqueville’a wiadomo, że ludzie upominają się o swoje prawa, gdy ciężar ucisku zelżeje. Ogromne znaczenie dla tego procesu odrodzenia narodowego i religijnego miała pielgrzymka Jana Pawła II w 1979 r. Wszystko to znalazło wyraz w czasie strajków 1980 r., następnie zaś w ruchu „Solidarność”.

Strajki w lipcu–sierpniu 1980 r., stanowiły nową jakość w historii zrywów masowego protestu, również dlatego że po raz pierwszy w historii PRL władze państwa/partii nie dokonały natychmiastowej, krwawej pacyfikacji. Można się spierać, w jakim stopniu reakcje na rozruchy w Poznaniu, w Gdańsku, w Radomiu, na wystąpienia studenckie w 1968 r. były współmierne do stopnia zagrożenia istniejącego porządku, czy użycie bezpośredniej przemocy było uzasadnione z punktu widzenia władzy. Jeśli postrzegać eksplozję sprzeciwu w kategoriach systemowych, wypada stwierdzić, że niezależnie od świadomości uczestników zawierały one ładunek rewolucyjny i w konsekwencji musiałyby prowadzić do zasadniczej zmiany ustrojowej, która – jak to dowiodły doświadczenia Węgier w 1956 r. i Czechosłowacji w 1968 r. – pociągała za sobą nieuchronnie sowiecką interwencję wojskową. Najwyższe gremia partyjne traktowały wszelkie masowe wystąpienia w kategoriach kontrrewolucji, uznając, że przynajmniej częściowo były one wymierzone przeciw władzy i istniejącemu porządkowi. W tym duchu wypowiedzieli się członkowie KC na plenum w lipcu 1956 r. Edward Ochab w swoim referacie, wskazując na „socjalne korzenie”, uznał strajk i manifestację za dzieło

⁵³ *Grudzień 1970 (...)*, s. 124 i nn.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 175.

„warcholów i demagogów”, mówił też o „kontrewolucyjnym podziemiu”, które doprowadziło „do krwawej prowokacji i zamieszek na ulicach miasta”⁵⁵. W październiku tezie tej przeciwstawił się Władysław Gomułka. To jednak on oraz Zenon Kliszko, wysłany w grudniu 1970 r. do Gdańska, uznali, że w czasie rozruchów ujawniły się „elementy kontrewolucji”; wynikiem takiej oceny była podjęta 15 grudnia decyzja o użyciu broni. W oczach Gomułki, podobnie jak Ochaba w 1956 r. zamieszki w Gdańsku miały być spowodowane przez „prowokatorów, dywersantów i szpiegów”⁵⁶. W sierpniu 1980 r., jak to wynika z dokumentów Biura Politycznego KC PZPR, choć robotnicy nie wyszli na ulice i nie groziły rozruchy, postulaty strajkujących, przede wszystkim żądanie wolnych związków zawodowych, zostały ocenione jako bezpośrednie zagrożenie porządku ustrojowego. Stanisław Kania stwierdzał wówczas, że wysuwane postulaty godzą w „socjalistyczny system ustrojowy”, a powstanie organizacji robotniczej związku „socjalistycznego z nazwy, ale antysocjalistycznego w treści” grozi utratą możliwości sprawowania władzy. Na tym samym posiedzeniu, 26 sierpnia, Edward Gierek mówił: „Dziś żądają związków, utworzą siłę, a potem przypuszczają szturm na partię, na rząd, na sejm. Załatwią związki zawodowe, wysuną nowy postulat polityczny [...]. Co to znaczy zmienić w naszym kraju układ polityczny? [...] Czy mamy prawo, nawet gdy będzie strajk generalny oddać władzę?”⁵⁷. Jasno postawił sprawę gen. Wojciech Jaruzelski „Trzeba [...] uświadamiać, że to walka kto-kogo i co grozi”⁵⁸. Jeśli tym razem, zdając sobie w pełni sprawę, że spełnienie postulatów strajkujących może uruchomić proces lawinowy, pociągający za sobą radykalne zmiany systemowe, wykraczające poza granice dopuszczalne przez Moskwę, nie użyto przemocy, wynikało to z przekonania o rozległości i sile protestu. „Można myśleć o różnych rozwiązaniach, ale z wyjątkiem tych, które prowadzą w przepaść i liczą na odrodzenie z popiołów, bo nic się nie odrodzi” – mówił Kania. A gen. Jaruzelski konstatował, że nie można wprowadzić stanu wojennego „bo jak wyegzekwować rygory, gdy stanie cały kraj”⁵⁹. Podejmowane działania wychodziły z trzech założeń: nie wolno dopuścić do naruszenia fundamentów ustrojowych, w tym hegemonii partii komunistycznej w sferze władzy; kryzys należy rozwiązać bez wyprowadzenia wojska na ulicę i przelewu krwi, głównie środkami politycznymi; rozwiązanie kryzysu winno być dokonane środkami wewnętrznymi, bez interwencji wojsk Paktu Warszawskiego.

W warunkach dominacji ZSRR, nim jeszcze Leonid Breżniew w listopadzie 1968 r., podczas V Zjazdu PZPR, ogłosił publicznie swoją „doktrynę”, niepokoje w Polsce – zarówno masowe strajki, demonstracje, rozruchy, jak i ich pacyfika-

⁵⁵ Z. Rykowski, W. Władyka, *op. cit.*, s. 196 i nn.

⁵⁶ *Tajne dokumenty Biura Politycznego (...)*, t. 1, s. 154.

⁵⁷ *Tajne dokumenty Biura Politycznego (...)*, t. 2, s. 60 i nn, posiedzenie 26 sierpnia 1980 r.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 78 i nn, posiedzenie 26 sierpnia 1980 r.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 84 i nn, posiedzenie 29 sierpnia 1980 r.

cja mieściły się w istniejącym układzie zależności. Jeśli pominąć fakt, że w czerwcu 1956 r. rozkaz wkroczenia do akcji wojska wydany przez marszałka Konstantego Rokossowskiego musiał być uzgodniony z dowództwem Paktu Warszawskiego, to brakuje dokumentów czy nawet relacji wskazujących na bezpośrednie reakcje sowieckie w czasie i po rozruchach poznańskich. Podobnie, nie wiemy nic na temat stanowiska Sowietów w marcu 1968 r. Nieco więcej można powiedzieć o posunięciach sowieckich w grudniu 1970 r. 15 lub 16 grudnia ambasador sowiecki Awierkij Aristow złożył wizytę Władysławowi Gomułce; 16 grudnia Józef Cyrankiewicz został poinformowany, że „towarzysze radzieccy chcieliby znać ocenę sytuacji ze strony rządu – poufnie, ponieważ tow. Gomułka w ogóle do tego czasu nie odezwał się telefonicznie, a dzieją się rzeczy poważne”⁶⁰. W Moskwie był wówczas wicepremier Piotr Jaroszewicz i on to wieczorem 16 grudnia odbył rozmowę z premierem Aleksiejem Kosyginem⁶¹. W relacji Jaroszewicza, Kosygin miał oświadczyć: „Dowiedzieliśmy się dzisiaj, że niektórzy członkowie waszego kierownictwa partii w rozmowach z naszym ambasadorem w Warszawie liczą, że w wypadku rozszerzenia się konfliktu nastąpi radziecka interwencja i pomoc wojskowa. Nie liczcie na żadną naszą interwencję. Musicie sami szybko opanować sytuację”. 17 grudnia Breżniew telefonował do Gomułki – treść rozmowy przekazał Gomułka na posiedzeniu Biura Politycznego. Breżniew pytał, „jak wygląda sytuacja i czy nie ma obaw, że wydarzenia rozprzestrzenia się na cały kraj. [...] Pytał, jaka jest sytuacja w wojsku i czy wystarczą nasze własne środki dla przywrócenia porządku”. W odpowiedzi usłyszał, że „zajścia mają tło polityczne. Jak na razie wystarczą nam własne siły dla przywrócenia porządku. Jeśli zajdzie potrzeba, zwrócimy się oczywiście o pomoc do towarzyszy radzieckich. Mogą być przekonani, że Polska zawsze pozostanie niewzruszonym członkiem Układu Warszawskiego”⁶². Między 17 i 19 grudnia miały miejsce jeszcze dalsze kontakty telefoniczne Gomułki i Breżniewa, Cyrankiewicz zaś rozmawiał z Kosyginem. W nocy z 18 na 19 grudnia Aristow przekazał na ręce Cyrankiewicza list kierownictwa KC KPZR do Biura Politycznego PZPR, zawierający sugestie politycznego rozwiązania konfliktu w Polsce. Na stosunek Gomułki do perspektywy interwencji wojskowej ZSRR wskazuje jego wypowiedź przytoczona przez Cyrankiewicza: „A gdy to będzie się rozszerzać, to my będziemy strzelać, a gdy nie wystarczy, to zawołamy Armię Radziecką i utopi się wszystko we krwi. I gdzie podzieją się wszyscy ojczyźniani? Co będzie z niepodległością”⁶³. Niezależnie jednak od tego, czy Gomułka rzeczywiście był gotów, w imię obrony przed „kontr-

⁶⁰ *Tajne dokumenty Biura Politycznego (...)*, t. 1, s. 422, Oświadczenie J. Cyrankiewicza złożone w komisji Biura Politycznego (b.d.).

⁶¹ P. Jaroszewicz, *Przerywam milczenie 1939–1989*, Warszawa 1991, s. 158–159.

⁶² J. Eisler, S. Trepczyński, *Grudzień '70 wewnątrz „Białego Domu”*, Warszawa 1991, s. 29, Notatka z posiedzenia 17 grudnia 1970 r.

⁶³ *Tajne dokumenty Biura Politycznego (...)*, t. 1, s. 422, Oświadczenie J. Cyrankiewicza (...).

rewolucją” odwołać się do militarnej pomocy ZSRR, czy też Breżniew i Kosygin nie interweniowaliby zbrojnie bez względu na rozwój sytuacji – co wydaje się mało prawdopodobne – wpływ Moskwy na decyzje podejmowane w Warszawie nie ulega wątpliwości.

Nie inaczej przedstawiała się sytuacja w 1980 r. Naciski sowieckie zaczęły się w ostatnich dniach sierpnia, gdy Aristow złożył Gierkowi oficjalne oświadczenie „wyrażające zaniepokojenie rozwojem sytuacji w Polsce. Uważają – relacjonował Gierek na posiedzeniu Biura Politycznego 28 sierpnia – że nasza kontrofensywa jest mało skuteczna”⁶⁴. Ze źródeł niemieckich wiadomo, że z jednej strony ZSRR obawiał się, że Polska może wyłamać się z bloku sowieckiego, z drugiej zaś nie był gotów do zbrojnej interwencji, choćby z uwagi na zaangażowanie w Afganistanie. Tym bardziej więc wywierano presję na komunistów polskich. Jak wynika z dokumentów, powstanie NSZZ „Solidarność” zostało przyjęte w Moskwie z najwyższym niezadowoleniem. W przededniu wizyty Stanisława Kani i Józefa Pińkowskiego na posiedzeniu Biura Politycznego KC KPZR 29 października, Leonid Breżniew, Dimitrij Ustinow, Andriej Gromyko, oceniając, że w Polsce występuje teraz „pełne rozpasanie kontrewolucji”, przewidywali konieczność wprowadzenia stanu wojennego⁶⁵. Kierownictwo sowieckie konsekwentnie – a jak się okazało 13 grudnia 1981 r. skutecznie – zmierzało do stłumienia rozwijającego się w Polsce ruchu rękami Polaków, interwencję zbrojną traktując zapewne jako ostateczność. Tymczasem jej groźba stanowiła skuteczne narzędzie szantażu.

Zdławienie kolejnych manifestacji zbiorowego protestu przy użyciu przemocy – wojska w 1956, 1970, 1981 r., zwartych pododdziałów milicji (ZOMO) uzbrojonych w miotacze gazów łzawiących, pałki, armatki wodne w 1968 i 1976 r. – masowe represje, jakie potem następowały: aresztowania, procesy, nie oznaczało, że następował powrót do *status quo ante*. Skutki wszystkich „kryzysów” były wielorakie, zarówno natychmiastowe, jak i długofalowe. Wpisywały się one, mniej lub bardziej bezpośrednio, w zakulisowe „wojny na górze”, także wówczas, gdy jak w 1970 i 1980 r., ich efektem nie były zmiany personalne na stanowiskach szefów partii i rządu. W 1956 r. rozruchy poznańskie stanowiły główne ogniwo procesu, który doprowadził do przesilenia październikowego i wyniósł Gomułkę do władzy, w 1968 r. Gomułka wprawdzie zachował stanowisko pierwszego sekretarza, ale pozycja jego została bardzo osłabiona na rzecz innych sił w PZPR. Jeśli nawet odrzucić, niepotwierdzone badaniami naukowymi tezy o prowokowaniu wystąpień przez partyjne koterie – miałyby to dotyczyć Marca ’68 i Grudnia ’70 – zamieszki służyły jako argument przeciw dotychczasowej ekipie, której błędna

⁶⁴ *Tajne dokumenty Biura Politycznego (...)*, t. 2, s. 78.

⁶⁵ K. Kersten, *Warunki i okoliczności wprowadzenia stanu wojennego w Polsce*, ekspertyza dla sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej, maszynopis.

polityka i niemożność rozwiązania konfliktu doprowadziły do eskalacji napięć, czy jak w Poznaniu w 1956 r. i Gdańsku w 1970 r. – do rozlewu krwi. Na VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 r. Gomułka mówił, że robotnicy poznańscy protestowali „przeciw złu, jakie szeroko rozkrzewiło się w ustroju społecznym [...] przeciwko wypaczeniom podstawowych zasad socjalizmu, który jest ich idea”. Przyczynę tragedii poznańskiej upatrywał w błędnej polityce partii i rządu. W 1970 r. on z kolei został obarczony odpowiedzialnością i usunięty od władzy. W 1980 r. ten sam los spotkał jego następcę. Uproszczeniem byłoby sprowadzenie owych „pałacowych przewrotów” do prostej walki o władzę lub manewrów, które za cenę poświęcenia „koźłów ofiarnych” miały zapewnić partii minimum przyzwolenia społecznego. Jedno i drugie zjawisko niewątpliwie miało miejsce, zmiany ekip rządzących nie były jednak tylko przetasowaniami personalnymi. Gomułka, Gierek, Kania wyniesieni na fali społecznego protestu, modyfikowali politykę poprzedników. Manifestacje buntu, stanowiące kulminację drżemiącego w społeczeństwie sprzeciwu wobec panującego systemu stanowiły istotny czynnik w procesie jego powolnej erozji, w ostatniej zaś fazie – destrukcji. Sprężone z innymi formami oporu: obroną własności chłopskiej, dążeniem do poszerzenia obszaru wolności w sferze kultury, przeciwstawianiem się kłamstwu, trwaniem przy tradycyjnych wartościach narodowych i religijnych wymuszały stopniowe ustępstwa. Najwyraźniej można dostrzec to po 1956 r., który stanowi punkt zwrotny w dynamice totalitaryzmu w Polsce. Nacisk społeczny (jego refleksem były demokratyzacyjne tendencje w PZPR), wymusił koncesje. Po Październiku komuniści krok po kroku rezygnowali z władzy ideologicznej, ograniczając się do kontrolowania zachowań istotnych z punktu widzenia politycznego. Uznali pewne elementy pluralizmu w kulturze, poszerzyli obszar swobód w nauce, pogodzili się z istnieniem indywidualnej gospodarki chłopskiej, nie rezygnując zresztą z pośredniego – przez kółka rolnicze – włączenia ich w orbitę centralnie sterowanej gospodarki. Dopuścili też (przy wszystkich szykanach i represjach) do funkcjonowania Kościoła katolickiego jako potężnej, niepodporządkowanej władzy instytucji. Następstwem wydarzeń Marca '68 było przyspieszenie ostatecznej klęski ideologii komunistycznej; one to, a w większym jeszcze stopniu zdławienie przemian demokratycznych w Czechosłowacji, obnażyły utopijność programów naprawy systemu w imię wartości, które były wypisane na sztandarach. Był to koniec rewizjonizmu. Wtedy też, na co zwraca uwagę Jerzy Eisler, uformowało się pokolenie '68, które miało odegrać tak wielką rolę w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Jednocześnie sięgnięcie przez PZPR do arsenału Obozu Narodowo-Radykalnego – skrajnie nacjonalistycznej i antysemickiej formacji działającej w końcu lat trzydziestych – aczkolwiek częściowo zahamowane, odegrało istotną rolę w kształtowaniu się formacji „narodowego komunizmu”, która co prawda nigdy nie doszła do władzy, ale którą Gomułka, Gierek, Jaruzelski tolerowali – a może musieli tolerować.

Wpływ grudniowego protestu w 1970 r. w porównaniu z 1956 r. może wydawać się ograniczony. Nie zastąpiły zmiany o charakterze systemowym, porównywalne z rezygnacją z kolektywizacji. W procesie destrukcji systemu odegrał on jednak niezwykle istotną rolę, otwierając Polskę na świat, rozbudzając aspiracje, podejmując chybioną próbę modernizacji, która doprowadziła do głębokiego kryzysu ekonomicznego. Kolejny wybuch był nieuchronny.

Reasumując: występujące w Polsce cykliczne wybuchy zbiorowego protestu wpisane w historię PRL – owe „bunty”, „rewolty”. „rozruchy”, „zamieszki”, w znacznej mierze spontaniczne, tworzyły ogniwa szeroko pojętego oporu przeciw porządkowi narzuconemu Polsce po II wojnie światowej. Brutalne – a w 1956 i 1970 r. krwawe – ich zdławienie pociągało za sobą eskalację napięć i krystalizację opozycyjnych środowisk. W efekcie w owej konfrontacji „kto–kogo”, by nawiązać do stwierdzenia gen. Jaruzelskiego w sierpniu 1980 r., układ sił prowadził do sytuacji, w której aspiracjom społeczeństwa polskiego można było przeciwstawić tylko sowiecką interwencję wojskową. Ale, wraz z nastaniem ery Michaiła Gorbaczowa, Sowieci pozbawili komunistów polskich legitymizacji w postaci „zrobimy to sami, inaczej bowiem wejdzie armia radziecka”.